

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 50 (966) 9 grudnia 2012 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

II NIEDZIELA ADWENTU

Święte miejsce

Modlitwa wymaga nie tylko odpowiedniego czasu, w którym Bóg czeka na człowieka, czasu spotkania o najdonioślejszym znaczeniu. Modlitwa wymaga również odpowiedniego miejsca. Jezus wzywając do modlitwy powiada: „wejdź do izdebki, zamknij drzwi” /Mt 6, 6/. Na czas modlitwy trzeba odciąć się od świata, trzeba mieć święte miejsce.

Luksusem są samotnie, domy, w których można spędzić kilka godzin, dzień a nawet dwa. Dom — pustelnia. We wszystkich religijnych wspólnotach odpowiadających na wezwanie Ducha Świętego takie domy obecnie powstają. Członkowie wyłączają się z normalnego rytmu pracy i życia, na kilka godzin, dzień lub dwa, by odetchnąć ciszą, by odzyskać rytm serca dotlenionego obecnością Boga. Takie domy to potrzeba czasu. Wspólnoty, które to dostrzegły i doceniły, już zbierają owoce błogosławione.

W innych krajach takie domy organizują środowiska świeckie. Nie ma w nich luksusu, jest to, co konieczne do życia. Nikt też, kto szuka pustelni, nie czeka na obfite jedzenie i wygody. Potrzebna jest cisza i poczucie bezpieczeństwa.

W normalnych warunkach chodzi jednak o miejsce święte w mieszkaniu, nawet jeśli to jest mieszkanie jednopokojowe i przeraża swoją ciasnotą. W tym mieszkaniu trzeba znaleźć „miejsce” swojej rozmowy z Bogiem. Polega to na ustawieniu twarzy w stronę możliwie najmniej rozpraszającą. Można skoncentrować spojrzenie na obrazie religijnym lub krzyżu. Niektórzy na czas modlitwy zapalają świece.

Jeśli przychodzi do naszego mieszkania gość, to nawet przy bałaganie stwarzamy dla niego kąpek, przygotowujemy krzesło, nakrywamy skrawek stołu serwetą. To przygotowanie jest potrzebne dla spotkania, jest znakiem dostrzeżenia obecności gościa, jest potrzebne dla niego i dla nas. Podobnie jest w spotkaniu z Bogiem w moim mieszkaniu, zatrzymuję się przy Nim, by spokojnie porozmawiać.

Dowartościowanie czasu na modlitwę i znalezienie, a niekiedy wprost stworzenie, miejsca na modlitwę stanowi znak dojrzałości religijnej i jest pierwszym warunkiem na drodze jej doskonalenia.

Człowiek sam winien zatroszczyć się o święty czas w ciągu dnia i sam winien przygotować święte miejsce w swoim mieszkaniu. Te święte minuty spotkania z Bogiem promieniają na pozostałe godziny dnia, a święte miejsce promieniuje na cały dom.

Adwent — czas modlitwy, wezwanie, wobec którego nie wolno człowiekowi wierzącemu przejść obojętnie. Oto Niepokalana Matka staje przed nami i mówi: nie potraficie nagle uświęcić całego swego życia, nie potraficie w ciągu jednego dnia uświęcić całego mieszkania — trzeba to czynić stopniowo. Ten święty czas i święte miejsce spełniają rolę zaczynu, który stopniowo przemienia, uświęca wasze godziny i przestrzeń, w której żyjecie. Ja, Niepokalana od poczęcia, otrzymałam dar doskonałej świętości. Całe moje życie w każdej sekundzie i cały mój świat w Nazarecie, w domu Elżbiety, w Betlejem i w Egipcie, w Galilei i w Jerozolimie, na Golgocie i w Wieczerniku był święty. Stało się to na skutek łaski Boga, a nie mojego wysiłku. Wy, moje dzieci, musicie o to uświęcenie nieustannie zabiegać. Otrzymujecie dość mocy Bożej, by mimo trudności wam się to udało.

Ewangelia słowami Izajasza proroka wzywa nas do przygotowania drogi dla Pana, prostowania ścieżek dla Niego. Zatroszczenie się o urządzenie na piętnaście minut miejsca spotkania z Bogiem we własnym mieszkaniu to realizacja tego wezwania. Porządek, zapalona świeca, ustawiony

kwiat przed obrazem, pościelone łóżko czy tapczan — miejsce spotkania z Bogiem. Niewiele, a bardzo dużo. W trudzie znalezienia czasu na modlitwę i w przygotowaniu miejsca człowiek otwiera serce na samo spotkanie. Tak jak przygotowanie mieszkania dla gościa jest już otwarciem ducha na spotkanie z nim. Nie lekceważmy drobiazgów, bo w miłości one właśnie są ważne.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ba 5,1-9

Psalm: Ps 126,1-6

II czytanie: Flp 1,4-6.8-11

Ewangelia: Łk 3,1-6

Ks. Edward Staniek

**LIST św. Klemensa
do Kościoła w Koryncie**

ZAWIŚĆ I ZAZDROŚĆ

IV. I. Czytamy bowiem w Piśmie Świętym: „Po niejakiem czasie Kain składał dla Pana w ofierze płody roli, zaś Abel składał również pierwociny ze swoich owiec i z ich tłuszczu.

2. Pan wejrzał na Abła i na jego dary, na Kaina zaś i na jego ofiary nie chciał patrzeć.

3. Smuciło to Kaina bardzo i chodził z ponurą twarzą.

4. Pan zapytał Kaina: Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? Gdybyś złożył twoją ofiarę w sposób właściwy, ale ty niewłaściwie dokonałeś podziału, czyż więc nie zgrzeszyłeś?

5. Uspokój się. To do ciebie powróci i będzie w twej władzy.

6. A Kain rzekł do Abła, brata swego: Chodźmy na pole. A gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata Abła i zabił go”.

7. Widzicie, bracia, zazdrość i zawiść doprowadziły do bratobójstwa.

8. Z powodu zazdrości ojciec nasz Jakub uciekał przed swoim bratem Ezawem.

9. Zazdrość naraziła Józefa na śmiertelne niebezpieczeństwo i skazała go na niewolę.

10. Zazdrość zmusiła Mojżesza do ucieczki sprzed oblicza faraona, gdy usłyszał z ust swojego rodaka: „Któż cię ustanowił naszym przełożonym i rozjemcą? Czy chcesz mnie zabić, jak wczoraj zabiłeś Egipcjanina?”.

11. Z powodu zazdrości Aaron i Miriam zostali wygnani z obozu.

12. Zazdrość zawiodła Datana i Abirona żywcem do otchłani, gdyż zbuntowali się przeciw słudze Bożemu Mojżeszowi.

13. Z powodu zazdrości Dawid nie tylko stał się przedmiotem nienawiści cudzoziemców, lecz prześladował go także Saul, król Izraela.

V. I. Pozostawmy jednak przykłady zaczerpnięte z przeszłości, a przejdźmy do bliższych nam w czasie dzielnych zawodników. Rozważmy szlachetne przykłady ludzi z naszego własnego pokolenia.

2. Z powodu zazdrości i zawiści najwięksi i najwspanialsii z nich, prawdziwe kolumny [Kościola], zaznali wielu prześladowań i potykali się aż do śmierci.

4. Popatrzmy na świętych Apostołów: Piotra nie raz i nie dwa, ale wiele razy, spotykała ciężka próba z powodu niegodziwej zazdrości, a złożywszy w ten sposób swoje świadectwo, odszedł do chwały, na którą sobie dobrze zasłużył.

5. Przez zazdrość i niezgodę również Paweł [znalazł sposobność, by nam] wskazać, jaka jest nagroda wytrwania:

6. Więziony siedem razy, skazywany na wygnanie, kamienowany, stał się heroldem Pana na Wschodzie i na Zachodzie, pozyskał też za swoją wierność szlachetną sławę.

7. Uczył sprawiedliwości ziemię całą i dotarł aż do zachodnich jej granic, a złożywszy wobec przedstawicieli władz swoje świadectwo, odszedł ze świata i został przyjęty w miejscu świętym, stanowiąc [dla nas] najwspanialszy wzór wytrwania.

VI. I. Oprócz tych mężów, żyjących tak święcie, pamiętać trzeba jeszcze o całym mnóstwie wybranych, którzy cierpiąc z powodu zazdrości rozmaite zniewagi i tortury stali się dla nas najpiękniejszym przykładem.

2. Prześladowane przez zazdrość kobiety, nowe Dirki i Danaidy, ofiary zniewag okrutnych i świętokradczych, przebiegły

pewnym krokiem całą drogę wiary i mimo słabości swego ciała zdobyły chwalebłą nagrodę.

3. Zazdrość oddzieliła żony od mężów i zadała kłam słowom ojca naszego, Adama: „To jest kość z moich kości i ciało z mego ciała”.

4. Zazdrość i niezgoda zburzyły wielkie miasta i wyniszczyły wielkie narody. (cdn.)

Ksiądz odpowiada:

Czy podczas adwentu można tańczyć? Wiem, że to okres radosnego oczekiwania, słyszałem jednak, że nie wolno, bo to grzech. Bartek

Jest to pytanie, na które nie da się odpowiedzieć jednym słowem: "tak" lub "nie". Można było zrobić tak do niedawna, kiedy w przykazaniach kościelnych istniało takie: "W czasach zakazanych zabaw hucznych nie urządzać" - i wszystko było jasne. Pięć przykazań kościelnych zostało jednak ostatnio zmienione i to przykazanie już nie istnieje. Czy to znaczy, że w Adwent, czy Wielki Post można już chodzić na dyskoteki?

Żeby sobie na to odpowiedzieć, spójrzmy, skąd wzięt się ów zakaz urządzania zabaw.

Kiedy Jezus był na ziemi, faryzeusze zarzucali jego uczniom, że nie poszczą. Wówczas Jezus odpowiedział: *Czy goście weselni mogą się smucić, dopóki pan młody jest z nimi? Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy będą pościć.* (Mt 9,15).

Jezus wzywał do czuwania i modlitwy, aby nie przegapić Jego przyjścia (Mt 24, 42-44), bo srogą karę poniesie ten, kto wybierze "używanie życia" zamiast tego otwarcia się na powrót Chrystusa (Mt 24,45-51).

Takie też nastawienie mieli pierwsi chrześcijanie; post i modlitwa były nieodłącznymi elementami praktyki wiary pierwotnego Kościoła - i tak zostało do dnia dzisiejszego. Chrześcijanie są ludźmi wędrującymi do domu Ojca i wyczekującymi powrotu Zbawiciela.

Adwent jest czasem czuwania. Czuwania symbolicznego na liturgiczne obchody narodzenia Syna Bożego, ale też czuwania realnego - na powtórne przyjście Pana na końcu czasów. Dlatego wcześniej Kościół obwarował to zakazem przykazania; obecnie ten zakaz zniesiono, zapewne ufając dojrzałości katolików. Dojrzałości, która wskaże im, iż warto wyrzec się zabaw na ten krótki czas czterech niedziel, aby otworzyć serce dla przychodzącego Chrystusa.

Przecież nie wiemy, kiedy On powróci. Obyśmy nie zmarnowali swojej szansy tak, jak wskazywani przez Jezusa współczesni Noego: *Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego.* (Mt 24,38-39). Adwentowe wyrzeczenie się zabaw niewątpliwie pomoże nam w czuwaniu i spotkaniu z Jezusem.

Możemy zatem powiedzieć, iż można tańczyć w Adwencie i nie jest to grzech, jako że nie ma zakazu. Ale to podejście prawne, literalne i niedojrzałe. Bo tak naprawdę każdy, kto nie umie powstrzymać się od zabaw w tym okresie, może oskarżyć siebie samego, iż zmarnował czas dany mu na przygotowanie duszy na przyjście Pana - wystawił więc na niebezpieczeństwo swoją wiarę i zbawienie, co już jest bardzo poważnym przewinieniem. W wierze nie chodzi przecież tylko o pytanie: *czy to grzech?* a raczej o pytania: *czy przez to nie oddalę się od Boga?, czy to wzmocni moją wiarę?, czy nie zatrzyma mnie w rozwoju duchowym?...* Warto tak zastanowić się nad pokusą pójścia na zabawę w okresie Adwentu.

Nie polecamy zatem zabaw. Wkrótce po Adwencie będzie wszak karnawał... Ale - jak to jest w wierze - wyboru dokonuje każdy sam o sobie. I każdy sam za swoje złe wybory będzie odpowiadał. Wszystkim życzymy dobrych wyborów i owocnego Adwentu.

(za zapytajksiedza.republika.pl/pytania/)

Święte góry, święte miejsca -

Klemensowa Górka

Architektura kościoła św. Klemensa

Kościół murowany jednonawowy, z węższym trójbocznie zamkniętym prezbiterium. Położony na górze św. Klemensa (305 m n.p.m.) Otoczony murem.

Wyposażenie kościoła

Na uwagę zasługuje ołtarz główny, barokowy, pochodzący z około 1803 roku, autorstwa mistrza Scheffkera z Krakowa, w którym znajduje się obraz św. Klemensa zawieszony tu w 1806 roku. Obraz przedstawia św. Klemensa w głowę w aureoli bez jakiegokolwiek nakrycia głowy. Postać świętego Klemensa przedstawiona jest w otoczeniu aniołków. Św. Klemens klęczy na skale na brzegu morza. Przed nim leżą tiara i pastorał. Jeden z towarzyszących świętemu aniołków podtrzymuje kotwicę.

Ołtarze boczne pochodzą z XIX wieku. Do najstarszych elementów wyposażenia kościoła należą: chrzcielnica z 1657 roku, której podstawę stanowi drzewo z raję z wężem i jabłkami, a przy nim półmadzy: Ewa z jabłkiem w dłoni i Adam, dziesięciogłosowe organy z 1773 roku, relikwiarz w kształcie drewnianej ręki, zyrandol z 1792 roku, wykonany w hucie szkła w Wesolej.

Modlitwa na uroczystość św. Klemensa

Boże, który nas rozweselasz doroczną uroczystością św. Klemensa, Męczennika Twojego i papieża, spraw miłościwie, abyśmy obchodząc pamiątkę jego przejścia do Nieba, cnotę mężnej jego wytrwałości w wierze naśladowali. Amen.

Msze św. w kościele pw. św. Klemensa w Łędzinach odprawiane w tygodniu pon., wt.: 17,30, śr.8,00 czw., pt: 17,30, w niedzielę: 9,00,11,00 i 15,30.

Do kościoła św. Klemensa papieża i męczennika w Łędzinach można dojechać jadąc do Pszczyny w kierunku na Bieruń, skąd do Łędzin, lub jadąc do Tych i następnie drogę na Oświęcim, by przed Bieruniem skręcić w lewo w drogę do Łędzin, w stronę widocznego kościoła, lub drogą okrężną przez Tychy (dziś droga ta jest w remoncie) pojechać drogą na Warszawę i z tej drogi skręcić w prawo do Łędziny.

Warto zobaczyć to uroczne miejsce święte, szczególnie, że związane jest z naszym patronem św. Klemensem.

Kościół św. Klemensa w Miedźnej

Chciałbym przedstawić następnym kościół pw. św. Klemensa papieża w Miedźnej koło Pszczyny, jeden z najcenniejszych zabytków drewnianej architektury sakralnej na Śląsku.

Gmina Miedźna

Położona jest nad rzeką Wisłą, wzdłuż której na tym terenie przebiega wschodnia granica województwa śląskiego. Wieś leży przy dawnej drodze z Oświęcimia do Pszczyny. Lokacja wsi Miedźna (wraz z sąsiadującą z nią bezpośrednio wsią Grzawą) na osadniczym prawie niemieckim przypada na schyłek XIII wieku. Z tego też okresu pochodzą pierwsze zachowane wzmianki źródłowe o Miedźnej, choć przypuszcza się, iż także w

okresie przedlokacyjnym istniały na tych terenach formy osadnictwa, lecz trudno coś konkretnego powiedzieć ze względu na brak dokładnych źródeł historycznych.

Parafia w Miedźnej

Pierwsza wzmianka o istnieniu parafii pochodzi ze spisu świętopietrza z 1325 r. Proboszczem, wg dokumentu z 1326 r., był ks. Bernard. W tym czasie Miedźna wchodziła w skład dekanatu oświęcimskiego, należącego do diecezji krakowskiej, zaś patronat nad parafią roztaczał książę pszczyński. Około 1350 roku została włączona do nowo powstałego samodzielnego dekanatu pszczyńskiego, wyodrębnionego z północnej części dekanatu oświęcimskiego i dwóch parafii dekanatu bytomskiego (Mikołów i Mokra). Precyzyjnie można określić terytorium parafii dopiero w XVI wieku – obejmowała ona sześć wsi, Miedźną, Grzawę, Wolę, Górę, Międzyrzecze i Zawadkę. W kolejnych latach na terenie administrowanym przez miejscowego proboszcza powstały kolejne wsie: Gilowice, Bodzów i Frydek. Tak rozległa parafia była w XVIII wieku największą parafią wiejską, a trzecią co do wielkości w całym dekanacie pszczyńskim, ustępując tylko miejskim parafiom w Pszczynie i Mikołowie. Wiadomo, że już w XVI wieku kościół w Miedźnej nosił tytuł św. Klemensa.

Pośród wszystkich parafii dekanatu pszczyńskiego, Miedźna najdłużej pozostawała katolicka. Działo się to dzięki nieugiętej postawie miejscowego proboszcza ks. Andrzeja Piotrowskiego. Po jego śmierci w 1594 roku kościół przeszedł w ręce protestantów. Już w tym okresie parafia posiadała dwa kościoły filialne: w Górce (z XV wieku) i w Grzawie. Drewniany kościół św. Klemensa w Miedźnej stał się, choć na krótko, ponownie katolicki w 1628 roku. W 1635 roku, gdy kończy się w Miedźnej okres reformacji, dochodzi do dramatycznego zdarzenia, a mianowicie, dziekan pszczyński ksiądz Bloch przybył do Miedźnej, aby wprowadzić na parafię księdza Iwanickiego. Obaj zostali dotkliwie pobici przez tłum, protestujący w ten sposób przeciwko zmianie wyznania. Pierwszym katolickim księdzem po reformacji zostaje ksiądz Mikołaj Silnicki. Na stałe zaś katolicy przejęli świątynię w 1653 roku. W tym czasie parafia posiadała od 1625 roku działającą szkołę. Prócz proboszcza duszpasterstwem zajmował się wikary, co świadczyło o znaczeniu i zamożności mieszkańców Miedźnej.

Do 1821r. diecezją macierzystą było biskupstwo krakowskie. 17 lipca 1821 roku na mocy bulli Piusa VII De salute animarum przyłączono dekanat pszczyński do diecezji wrocławskiej. Od 1821 roku zaczęto prowadzić kronikę parafialną. Po I wojnie światowej Miedźna znalazła się na terenie odrodzonej po rozbiorach Polski i stała się częścią powstałej diecezji katowickiej, a od 1925 roku należała do diecezji wrocławskiej. Obecnie parafia pw. św. Klemensa Papieża wchodzi w skład dekanatu Miedźna w archidiecezji katowickiej. Liczy około 1400 katolików, a w miejscowościach istniejących dawniej kościołów filialnych ustanowiono samodzielne parafie (dokończenie za tydzień).

Andrzej Georg

RESTAURACJA
BaHus

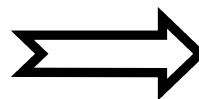
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Rozważania na Rok Wiary Jedynym Światłem jest Jezus Chrystus

Greckie słowo „pantokrator” oznacza wszechwładcę. W kulturze greckiej termin ten był zarezerwowany dla boga. W greckiej wersji Starego Testamentu, czyli w Septuagincie, to słowo służyło do przetłumaczenia hebrajskich określeń Boga: Sabaoth (świety), Jahwe i Elohim (Jestem, który Jestem). W Nowym Testamencie to pojęcie najczęściej odnosi się do Boga Ojca. Chrześcijanie tym terminem od najdawniejszych czasów nazywają Jezusa Chrystusa. Wyrażają w tym wiarę w jedność Boskich Osób. Nadanie tego określenia Jezusowi jest także wyrazem wiary, mającej swoje źródło w Piśmie Świętym, że Bóg osadził Chrystusa po swojej prawicy i oddał mu panowanie nad całym stworzeniem. Stało się to po Jego śmierci na krzyżu i zmartwychwstaniu. Chrystus w doskonały sposób wypełnił wolę Ojca i dokonał dzieła zbawienia wszystkich ludzi i całego świata. On stał się jedynym Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. Jezus jest jedynym Panem i władcą całego stworzenia.

Bardzo wymownie przedstawia się Chrystusa Pantokratora w sztuce, zwłaszcza bizantyjskiej. Postać Chrystusa ujęta jest frontalnie, z brodą, z aureolą krzyżową, ze zwojem lub księgą w lewej ręce, z prawą ręką w geście błogosławieństwa. Najczęściej można zobaczyć przedstawienia Chrystusa Pantokratora na mozaikach w starożytnych kościołach. Jedno z takich przedstawień znajduje się w bazylice w Cefalu na Sycylii. Tam Chrystus Pantokrator w jednej dłoni trzyma otwartą księgę, w której znajdują się słowa wzięte z Ewangelii według św. Jana: *Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia* (8, 12).

Ten wizerunek Chrystusa Pantokratora wybrał Ojciec Święty Benedykt XVI jako obraz - symbol Roku Wiary. Papież od początku swojego pontyfikatu przypominał nam o potrzebie odnalezienia drogi wiary, aby coraz wyraźniej ukazywać radość i odnowiony entuzjazm spotkania z Chrystusem. W tym kontekście Rok Wiary – jak pisze Benedykt XVI w „Porta fidei” – „jest zaproszeniem do autentycznego i nowego nawrócenia do Pana, jedynego Zbawiciela świata” Papież przypomniał także, iż w tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa Bóg objawił pełnię miłości, która zbawia i wzywa ludzi do nawrócenia i przemiany życia przez odpuszczenie grzechów. Wiara, którą otrzymaliśmy na chrzcie winna kształtować całe nasze życie. Dar nowego życia winien być widoczny w naszej chrześcijańskiej codzienności. Ten dar trzeba pielęgnować i rozwijać. Służy temu Rok Wiary, który poprzez wsłuchiwanie się w słowo Boże oraz studium dokumentów Soboru Watykańskiego II i Katechizmu Kościoła Katolickiego, ma nam pomóc w głębszym poznaniu Jezusa Chrystusa i jeszcze większym przyłgnięciu do Niego.

Celem Roku Wiary jest odkrycie przez nas Chrystusa Pantokratora, czyli Boga wszechmogącego i jedynego. Jest to Bóg, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał. Po dokonaniu dzieła zbawienia wstąpił do nieba, gdzie zasiada po prawicy Boga Ojca. On i tylko On jest naszym Panem i Zbawicielem. To są treści, które wyznajemy w każdą niedzielę podczas Mszy Świętej w naszym Credo. Wpatrując się w piękny wizerunek Chrystusa

Pantokratora chcemy, aby nasze wyznanie wiary nie było tylko wyuczoną na pamięć liturgiczną formułą. Wyznawane prawdy wiary powinny stawać się żywe w naszym codziennym życiu. Powinniśmy być ich świadkami wobec innych ludzi. Stąd tak ważne są słowa wypisane na księdze trzymanej przez Chrystusa Pantokratora: „na drodze wiary jedynym Światłem jest Jezus Chrystus”. Szkoda, że na większości obrazków drukowanych w Polsce widnieje tylko głowa Chrystusa Pantokratora, a nie cały Jego wizerunek.

oprac. Arleta Wencwel



Opis do zdjęcia

Cefalu, gdzie znajduje się mozaika Jezusa Pantokratora, to rybackie miasteczko na wschodnim wybrzeżu Sycylii, w połowie drogi między Mesyną a Palermo. Katedra została wzniesiona w 1131 roku przez Rogera II, w podziękowaniu Matce Boskiej za ocalenie od utonięcia podczas burzy na morzu. Mozaiki pochodzą z 1148 roku. W sklepieniu catinum przedstawiona jest uroczyście postać błogosławiącego „Chrystusa Pantokratora”. Zbawiciel odziany jest w chiton w odcieniu czerwieni, oznaczający odwieczne bóstwo, na który narzucony jest niebieski himation, symbolizujący przyjęte człowieczeństwo. Na chitonie na prawym ramieniu widnieje clavus - ozdobny brzeg, który bywa interpretowany jako znak kapłaństwa Chrystusa. Dwa wyciągnięte palce, wskazujący i środkowy, oznaczają unię między naturą boską i ludzką. Natomiast złączone ze sobą trzy palce symbolizują jedność Trzech Osób Boskich. Otwarta księga ukazuje Jezusa jako Wcielone Słowo. Żółte tło mozaiki to kolor nieba. Poniżej widzimy Madonnę i czterech archaniołów. W dwóch niższych sektorach po obu stronach okna dwunastu Apostołów.

Za www.opiekun.kalisz.pl

WYZNAWCĄ WIARY W BOGA BYŁ:

James Clerk Maxwell (1831 – 1875). Szkocki fizyk i matematyk, autor wielu prac z zakresu elektrodynamiki, kinetycznej teorii gazów, optyki i teorii barw.

Powiedział on:

„Przyjrzałem się z bliska większości systemów filozoficznych i przekonałem się nasocnie, iż żaden z nich rozwijać się nie może bez zasadniczego pojęcia o Bogu... Boże, który stworzyłeś świat i człowieka, naucz nas badać dzieła Twoje tak, byśmy nad ziemią zapanować mogli, by rozum nasz w służbie Twojej się wzmocnił”.

Kacik poezji

Adwentowy człowiek

ile zmarnowałem czasu
ile straciłem siły
w beczynności mojej
nie widziałem Boga
tam gdzie On był
w zasięgu wzroku
na dotknięcie ręki
w bliskości drugiego człowieka
ze swoim uśmiechem
otwartością, pokojem, miłością
ile zmarnowałem czasu
przez pobłażliwość samemu sobie
przez wygodę
przez bylejakość
ile zmarnowałem czasu ...
adwentowego czekania
ja człowiek adwentowy ks. Piotr Faliński, (www.opoka.pl)

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

Narodziny (świadeństwo alkoholika)

Dziś świadeństwo Mariana, alkoholika, który swój trzeźwy dzień nazwał „narodzinami”. Niewiele potrzeba, aby wpaść w sidła nałogu. Alkoholizm, nikotynizm, narkomania, hazard. Zaczyna się niewinnie. Żeby zaimponować, nie odstawać od pozostałych, spróbować, przeżyć coś niezwykłego. To takie niewinne. Później już leci. Na łeb na szyję. Wali się wszystko: szkoła, praca, małżeństwo, rodzicielstwo, kariera zawodowa. Człowiek staje się niewolnikiem nałogu. Nałóg to postać szatana, który kusi niewinnie, aby następnie zniszczyć człowieka. Wiemy, ile tragedii wokół nas. Widzimy wielu takich ludzi. Czasami mówimy: przecież to był wzorowy ojciec, mąż, dyrektor... A może: była fantastyczną nauczycielką, lekarką... Co się stało, że wpadli w szpony nałogu? Nie dowiemy się nigdy. A może? Módlmy się często, codziennie, za te osoby. Bóg kocha ich jeszcze mocniej. Jego Serce przepelnione jest miłością dla nich. Pali GO miłość, jaką ma dla nich. Zawierzajmy ich Maryi. Ona jest Matką. Jej serce płacze.

...Z trudem otwieram zaropiałe powieki. Świta. I ten huk ! Co za natrętny huk ! Obracam obolałą głowę. Aaa to budzik . Trzeba wstawać do pracy. Jest godzina 4.50, piątek. Wstaję cicho by nie obudzić domowników. Zwłaszcza żony ! By od rana nie psuła mi i tak podłego humoru. By nie przypominała, że wczoraj wróciłem pijany. Wczoraj ! Aaa wczoraj. No tak, wczoraj znów wróciłem z pracy pijany. I przedwczoraj także. Zaraz, zaraz... kiedy ostatnio nic nie piłem? Cholera ! Trzeba skończyć z tym częstym pićciem bo może być zły finał. Eee, nie będzie tak źle! Pokrzepiwszy się tą nagłą myślą, wpadam do łazienki i łeb pod kran. Przed oczami latają koła, w głowie huczą młoty. Długo zaspokajam pragnienie. Kac ! Znów ten kac ! Że też nie można wypić, by rano nie chorować. Ten kac to chyba jakaś kara... Spoglądam w lustro. Pod oczami wory.

Wyglądam nieszczególnie. Trzęsącymi rękoma szybko się gołę. Śniadanie do torby i do pracy. Ale przypominam sobie, że wczoraj zostawiłem w robocie parę groszy. Dzisiaj będzie jak znalazł - na klina ! I świat tego ranka od razu stał się wspanialszy. Będzie dobrze ! Chociaż dzisiaj jest piątek, ale siedemnasty nie trzynasty. Chwalę się w duszy, że jestem jednak przezorny, że nie przepiłem całej wczorajszej premii oraz nie wygadałem się w domu, że ją otrzymałem. Premia należała się tylko dla mnie - była dodatkowa a żona i tak by ją straciła na domowe wydatki. Mnie się w końcu też coś od życia należy... ➔ str. 6

Z życia parafii



• W czwartek, 29 listopada, Ksiądz Proboszcz uczestniczył w koncercie zatytułowanym „Witraż Demela”. Koncert ten odbył się w Filharmonii Łódzkiej, a jego organizatorem był Krzysztof Cwynar.

• W sobotę, 1 grudnia, czteroosobowa grupa naszych parafian członków Apostolstwa Dobrej Śmierci wraz z ks. Zenonem uczestniczyła w Dniu Skupienia w sanktuarium św. Mikołaja w Pierścucu.

• W niedzielę, tydzień temu składaliśmy ofiary na diecezję bielsko-żywiecką.

• Od poniedziałku trwają RORATY. Przeżywamy je z tymi, którzy bezwarunkowo oddali swe życie Panu Bogu - poszli w ciemno za Światłem. Poznajemy drogę wiary wielkich świętych doktorów Kościoła, ale także świętych rodziców i świętych dzieci.

• Od rana przed ołtarzem wystawiony jest kosz, do którego możemy składać „dary serca”, tzn. artykuły żywnościowe i słodczyce, z których przygotowujemy paczki świąteczne dla biedniejszych od nas. Zapraszamy do włączenia się do tego dobrego dzieła.

• W tym też dniu trwało, ostatnie w tym roku, „Różańcowe Jerycho”.

• W czwartek, 6 grudnia, do dzieci przyszedł św. Mikołaj. Wszyscy obecni w kościele, także dorośli, zostali obdarowani czekoladami.

RORATY na stałe wpisały się w polską tradycję.

Źródła podają, że odprawiano je już w XIII w. Na nasz grunt zaszczerpiła je prawdopodobnie bł. Kinga z Węgier. W roratach brali udział wszyscy, bez względu na stan, z którego się wywodzili. Uczestniczyli w nich także królowie i ich rodziny. Na poranne adwentowe Msze św. udawali się m.in. Zygmunt Stary, Zygmunt August, królowa Bona, Anna Jagiellonka i Marysieńka Sobieska. Z książki wydanej w 1739 r. dowiadujemy się, iż przed rozpoczęciem rorat zapalone świece przynosili do ołtarza przedstawiciele wszystkich siedmiu stanów, a więc król, prymas, senator, szlachcic, żołnierz, kupiec i kmieć. Wręczali je kapłanowi, mówiąc: „Jestem gotowy na sąd Boży”. Obrzęd przypominał, że Advent jest też oczekiwaniem na ostateczne przyjście Jezusa.

JUBILACI TYGODNIA

Krystyna Jarek

Czesław Maślanka
Włodzimierz Krassek

Wiesław Żwak
Miroslaw Kruszyński
Adam Krzyszowski

Ewa Bytomska
Ryszard Słaboszewski
Zyta Micun

Anna Szachowicz
Stanisława Suchy

Maria Puchała



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata życia.

⇒ str. 5 Zaprzątnięty różnymi takimi myślami zapominam tego ranka o krótkiej codziennej modlitwie i o Bogu. Dziś moim bogiem jest reszta premii, wczorajszej premii... Wczoraj. No tak! Wczoraj mieliśmy pogrzeb współpracownika i z tej okazji po pogrzebie popiliśmy wspólnie z kolegami. Tak, przypominam sobie wczorajszy dzień - lecz jakoś nie mogę przypomnieć końcówki. Znowu urwany film! Nie szkodzi. Kolejdy w pracy przypomną a ja zrobię dobrą minę do złej gry. Że pamiętam! Trochę się pośmiejemy, wypijemy coś na klina...

I będzie dobrze! A w ogóle to życie nie jest takie złe. Pod warunkiem, że ma się grosz... Dochodzi już 6.00, sprawdzam wzrokowo czy są wszyscy. Krótka "gadka" i już jeden skoczył na melinę. Jest chwila wyczekiwania na rutynową kontrolę kierownika - po siódmej będzie chwila luzu. Uff... kierownik sobie poszedł. Nadchodzi chwila - moja chwila. Wołam więc kumpla, który właśnie wrócił z flaszką i polewamy wodę do szklanek. Chwytam drżącą ręką swoją szklankę no i wypijam do dna. Wóda leje się po brodzie. To nic.

Zaraz przejdzie.

I ręce przestaną latać. Czuję jak alkohol spływa do żołądka, jak zaczyna działać. Co za ulga! Przypalamy po papierosie na zagrychę. I jeszcze po "kolejce" i do roboty. Lecz moje myśli kręca się przy butelce - za mało... Można by jeszcze wałnąć po secie. Ja stawiam, stać mnie dzisiaj. Puszczają moralne hamulce - jak szaleć to szaleć. Teraz już nie myślę o swojej odpowiedzialnej pracy. Alkohol odbiera mi resztkę zdrowego rozsądku.

I stało się! Musiało się w końcu tak stać. Wpadłem! Wołają mnie do kierownika. Przez chwilę łudzę się, że nie chodzi o picie. W biurze siedzi dwóch moich kolegów. Chwytam się rozpaczliwej myśli, że nie chodzi o mnie ... Siadam. Ostre słowa szefa wałają mnie w głowę niczym młot. To już koniec! Żadnych złudzeń. Ogarnia mnie pusty śmiech. Zdziwione oczy kolegów i szefa. Co się gapiacie? Jak koniec, to koniec... I nagle ten głos - cichy, zdecydowany, spokojny... Kto tu co gada, przecież ja milczę z głową pochyloną coraz to bliżej podłogi. Zaczynam rozróżniać niektóre słowa: że pomoc, że szansa, że AA. Słucham z niedowierzaniem. Że niby co? Ja do AA? Świat zawałił mi się na głowę a tu z AA wyjeżdżają... Ja i alkoholik? To nonsens! Jednak kierownik podchwytuje pomysł kolegi i daje mi szansę. Nie kolejną ale już ostatnią. Na życie, na bycie człowiekiem. On rozumie to wszystko co kolega mówi, potrzebna jeszcze tylko moja zgoda. Czy mam wyjście? Tonący brzytwy się chwytam.

Więc przyrzekam - dzisiaj wszystko bym obiecał, zresztą nie pierwszy raz... Gdzieś w głębi duszy rozumiem, że to koniec oraz szansa zarazem. Może już ostatnia? Na życie... Dzisiaj jest piątek a piątki bywają pechowe. Czy na pewno? Późnym popołudniem w towarzystwie dwóch kolegów, których prawie nie znałem - M i M - idę na spotkanie grupy Anonimowych Alkoholików jak na ścięcie. Na pewno sam bym nie dał rady. Dziwne, tak - Bóg wie co robić! Wchodzimy - zaciskam zęby i pięści. Już się zaczęło.

Jest zapalona świeca, wokół siedzą ludzie. Prawdziwi ludzie. Skąd ich tu tyłu? Zdziwienie do końca mnie zatyka. I ledwo zdołałem wyjąkać: Tak! Czy niby mam problem z alkoholem? Tak! Czy chciałbym przestać pić z własnej, nieprzymuszonej woli? Tak! Tak! Oklaski za odwagę i krąg uściśniętych rąk. I słowa głośno wspólnie odmawianej modlitwy: "Boże użycz..." W uszach szum, ściśnięte gardło i z powstrzymywane łzy z całej siły. Oraz nadzieja i ulga zarazem. Boże, Boże! Będzie dobrze. Dziś jest piątek... Dzisiaj moje NARODZINY... - MARIAN -
przygotował brat Franciszek

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

„Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu (...)"
Łk 3,4

Na obrzeżach naszego miasta zaczęło się coś dziać. Tak mówili chłopcy, ponieważ często tam chodzili grać w piłkę. Pewnego dnia Krystian na długiej przerwie opowiadał chłopakom, że ostatnio po tych pustych polach przechadzał się ksiądz Tomasz a chłopcy myśleli, że chce z nimi pograć w piłkę. *Nic tam nie ma* – skomentował Paweł – *tylko pola nad którymi gwizdał wiatr i krakały wrony. Ciekawe czego tam mógł szukać ksiądz? Może jakiegoś ukrytego skarbu?* – wtrąciły dziewczyny. Ale chłopcy wyśmiali je. Na drugi dzień w szkole Rafał przyniósł wiadomość – *Słyszałem, że nasz burmistrz obiecał wybudować na tych pustych polach osiedle mieszkaniowe dla setek rodzin.* Chłopcy zmartwili się, ponieważ było to ich ulubione miejsce zabaw. Przez długi czas śledziliśmy, co się będzie działo na tych pustych polach. I wkrótce zaczął działać ksiądz Tomasz. Pośpieszył się, aby wybudować kościół, który prawie rósł w oczach. Kościół był gotowy, kolorowo oświetlony, ale osiedla nie było. Ksiądz Tomasz mieszkał tam sam, jak pustelnik, chociaż czasem chłopcy go odwiedzali i wtedy chętnie przychodził pograć z nimi w piłkę. Żeby nie było słychać krakania wron, umieścił na wieży dzwony, które pięknie wydzwaniały melodie na „Anioł Pański” i dzwoniły wieczorem. A wiatr zanosił te melodie do miasta. Do nich ksiądz Tomasz dołączył jeszcze swoje wołanie przez głośniki na wieży, które działało jak reklama. Teraz, kiedy zaczął się adwent, ksiądz wołał: *Święta idą, Święta! Czy o Bogu chcesz pamiętać? albo Żeby dostać się do nieba głosu Boga słuchać trzeba.*

Zdawało się, że jakby wiatr polubił tę wieżę i głos księdza Tomasza. I zanosił dźwięk dzwonów i słowa księdza jak najdalej. Chłopcy często przychodzili do księdza pograć z nim w tenisa ale i dziewczyny zaglądały tam czasem z ciekawości. Czasami te głosy dochodziły do naszego miasta. I choć w mieście był hałas i gwar, to pewnie nie jedno słowo wpadło do serc ludzkich, do głów czy uszu. Jednym te głosy coś przypominały, a jeszcze innych denerwowały, innych jakby drapały po sercu. Zwłaszcza sklepikarzy, którzy poszli do burmistrza na skargę na księdza, że przez jego słowa ludzie za mało kupują. I zamiast iść do ich sklepów, skracają do jednego, drugiego lub trzeciego kościoła. Burmistrz wsiadł do swojego wozu i pojechał do tego nowego kościoła. Z wieży słychać było bicie dzwonów, gdyż było południe. Z głośników rozlegał się też głos księdza: *Czy Boże Narodzenie to tylko zakupy i jedzenie?* Kiedy ksiądz Tomasz zszedł z wieży, burmistrz powiedział do niego: *Tak nie wolno prosić księdza. Za głośno ksiądz woła. Wszystkie ptaki ksiądz budzi... Nie ptaki, lecz ludzi!* – poprawił ksiądz. *Nie ma tu osiedla, nie ma rodzin i dzieci, to niech mój głos leci aż do miasta! Będę wciąż posyłał z wiatrem Boże słowa!* I posyłał, aż ludzie pukali tak często do burmistrza, że wiosną na tych pustych polach zaczęły powstawać nowe domy. Jeden ze starszych chłopców powiedział: *Czego nie mogło dziać tylu ludzi, zrobił swym głosem jeden ksiądz!*

Giustina

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl